



Czata

czasopismo straży granicznej

ROK PRACY

Trzy wielkie zagadnienia stanęły przed społeczeństwem polskim w ciągu 1936 r.: sprawa bezpieczeństwa państwa, obrona waluty polskiej i walka z bezrobociem. Zagadnienia to podstawowe, nie dające się rozwiązać jednorazowym zrywem. To też niemożliwą jest rzeczą określić termin, w którym te sprawy znajdą ostateczne załatwienie. Należy natomiast stwierdzić, że społeczeństwo nasze jak najlepiej zdało egzamin ze swej żywotności i wielkiego patriotyzmu.

Z rzadkim zrozumieniem powagi chwili podporządkował się kraj cały zarządzeniom rządu, zmierzającym do zapewnienia trwałej wartości polskiemu pieniądzu. Bez żadnych zastrzeżeń oddali się wszyscy obywatele pod rozkazy Naczelnego Wodza. Z bezprzykładną ofiarnością spieszy cała Polska z pomocą dla braci pozbawionych pracy.

Przestaliśmy liczyć na cudzą pomoc. Z zaufaniem we własne siły rozpoczęliśmy wielką pracę budowy potęgi Polski. Nauczyliśmy się przy tym ufać

ludziom, którym wola narodu powierzyła ster państwa. Staliśmy się społeczeństwem karnym, wyzbywając się w znacznym stopniu naszych wad narodowych.

Wykazana ofiarnność i karność społeczna, to trwałe zdobycze, których wartość nie da się wyrazić w cyfrach.

Zdobycze te, stanowiące najlepszą gwarancję niepodległości, zawdzięczamy wychowaniu, jakie społeczeństwu polskiemu dał Budowniczy Polski Marszałek Józef Piłsudski.

Świadomość żywotności narodu polskiego pozwala nam przetrwać piętrzące się trudności gospodarcze. W progi nowego roku wступujemy z wiarą w przyszłość. Wiemy, że daleka jest jeszcze chwila, w której wszyscy będą mogli powiedzieć, że jest im dobrze. Wiemy jednak także, że każdy rok, każdy miesiąc i dzień zbliża nas do wielkiego celu, jakim jest potężna, mocarstwowa Polska.

P. T. CZYTELNIKOM, KORESPONDENTOM
I SYMPATYKOM „CZATA”

ŻYCZENIA

WESOŁYCH ŚWIĄT i „DOSIEGO ROKU”

składa REDAKCJA

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

Nie ma bodaj Polaka, któryby nie uległ swoistemu urokowi świąt Bożego Narodzenia. W korowodzie jednostajnych dni, znaczących szlak człowieczej wędrówki przez życie, dostarczają nam one najwięcej wzruszeń, najsilniejszymi wspomnieniami zapadają w dusze od najmłodszych lat.

A choć za naszych czasów święta Bożego Narodzenia wiele straciły ze świetności, z jaką je w dawnej Polsce obchodzono, choć dziś nie cechuje już je wystawność, nie mieszcząca się w ramach kryzysowego budżetu, jednak nieodmiennie towarzyszy im podniosły nastrój, wyzwalający najlepsze ludzkie uczucia.

Po przez wieki utrzymująca się tradycja łączy uczestników wieczerzy wigilijnej jakąś niemal mistyczną spójnią. Sama biesiada — choćby najskromniejsza, łamanie się opłatkiem, składanie sobie życzeń, nawet światła na choince — nabierają jakiejś głębszej, niecodziennej treści.

A gdy popłyną tony kolend, w prostych, niewyszukanych słowach wieszczących Radosną Nowinę, chylą się dusze w wewnętrznym hołdzie przed aktem, który się lat temu bez mała dwa tysiące dokonał w ubożuchnej betlejemskiej stajence. Jego wielkość staje się wówczas tak bliska, tak bezpośrednio odczuta, że nieklamana radość pieśni udziela się śpiewającym. I płynie pieśń: „Bóg się rodzi...”, „Dzisiaj w Betleem...”, „Lulaj-że, Jezuniu...” — zmieniają się słowa, zmienia się rytm pieśni, jeno nastrój pozostaje wciąż ten sam — podniosły, radosny. Nastrój odmiany, tak kojący po codziennych zgryzotach, rozterkach i troskach, których nam życie dzisiejsze nie szczędzi.

Czemu się tak dzieje? Czemu właśnie w te dni owa inność wstępuje w nasze serca, choć w przeddzień może gościł w nich chłód, co wkrótce znowu zawita?

I oto w odpowiedzi zjawia się przed nami prosta i wielka, jakże często zapoznawana prawda: miłość łączy, wiara krzepi, nadzieja uskrzydla. Gdzie ich nie ma, życie jest ciężkie, złe, najeżone zawodami. Gdzie one są, tam w najcięższych łamaniach się z przeciwnościami losu jest miejsce na zadowolenie ze siebie, cichą radość i ufność, bez których największe zdobycze są marnym liczmanem.

I właśnie dlatego, że święta Bożego Narodzenia pięknym symbolem, których są uczuciem, poruszają te najpotężniejsze motory ludzkich działań: miłość, wiarę i nadzieję — w ich nastroju zdolni jesteśmy radować się, wierzyć w jutro i innym, pełnym wspomnienia i ufności wzrokiem patrzeć na świat.

Piękny staropolski zwyczaj nakazywał nawet

największego wroga w wigilię w dom przyjąć, do wieczerzy z nim zgodnie zasiąść i szczerym sercem przełamać się z nim opłatkiem. I nieraz najsroźsze, najbardziej zacięte i zadawnione waśnie puszczano w niepamięć właśnie w dzień wigilijny. Jakże rzadko skłonni jesteśmy to czynić obecnie! Zasugerowani rzekomą koniecznością stosowania w twardych warunkach dzisiejszego życia twardych metod, rzadko kierujemy się sercem. I nie czujemy się wcale szczęśliwsi: serce miast płonąć — stygnie.

Jeśli czego, to właśnie serca i z serca płynącego stosunku do bliźnich, najwięcej nam dziś trzeba, zarówno w życiu prywatnym jak publicznym i międzynarodowym, gdzie aż nadto pełni się nienawiść, dzieląca ludzi na wrogie obozy, zamiast ich łączyć w imię powszechnego postępu. A na nienawiści nie trwałego zbudować nie można. Zatrzuca ona serca, paczy dusze. powstrzymuje pochód ludzkości ku lepszemu jutru.

Nie ulega wątpliwości, że ludzkość znalazła się na niebezpiecznym zakręcie swych dziejów. Po za głębokim kryzysem gospodarczym, będącym skutkiem przeżycia się dotychczasowych form współżycia gospodarczego ludzkości, kryje się równie głęboki, o jeszcze szerszej skali wpływów i skutków, kryzys ideowy. Świat podzielił się na wrogie obozy nie tylko interesów lecz nastawień psychicznych, odmiennych systemów wartościowania zjawisk życiowych. Celowo podsycane i wyjaskrawiane przeciwności prowadzą do coraz większego zaognienia stosunków, grożąc niebezpieczeństwem starcia, którego nieobliczalne następstwa napewno przekraczałyby okropności ostatniej zawieruchy wojennej.

Nie brak nawet głosów, twierdzących, że starcie jest nieuniknione, że stało się wręcz koniecznością dziejową, która dokonać się musi, aby ludzkość mogła kroczyć dalej ku swym przeznaczeniom w takim a nie innym kierunku.

O tej ponurej rzeczywistości zapomnimy w nastroju świąt Bożego Narodzenia. Odgradzimy się od niej radosnym nastrojem wieczerzy wigilijnej, rozpamiętując cud stajenki betlejemskiej i wielkość idei, która wieściła światu odrodzenie. Będziemy śpiewali o „radosnej nowinie” i rozradują się nasze dusze i nasze serca. Zachowajmy tę radość najdłużej. Niech nie skończy się wraz ze świętami, niech nam towarzyszy w każdodziennym trudzie. Niech od stołów wigilijnych, spod jarzących się światłami choinek lecą w świat — jak zapowiedź lepszego jutra — słowa kolendy:

Chwała na wysokościach Panu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Frontem do Gdańska

Coraz bardziej agresywne wystąpienia antypolskie hitlerowców na terenie Wolnego Miasta Gdańska, a szczególnie ostatnie zajścia w Schoenenbergu, gdzie pobito Polaka Orłowskiego jedynie za to, że w jego domu odbywał się kurs języka ojczystego, zwracają oczy całego społeczeństwa polskiego na północne rubieże Rzeczypospolitej i wymagają ze względu na swą ważkość bardziej szczegółowego omówienia.

Prawa, jakie nam przysługują przy ujściu Wisły i których musimy bronić przed zakusami niemieckimi, wypływają nie tylko z postanowień Traktatu Wersalskiego, ale znajdują swe uzasadnienie w żywotnych interesach życia gospodarczego naszego Państwa oraz w jego rozwoju dziejowym.

Niektóre kroniki duńskie, a także notatka w „Żywocie Św. Wojciecha“, spisany w kilka lat po jego śmierci, nazywająca „Gdanze“ punktem granicznym

państwa Bolesława Chrobrego (*Addit primo urbem Gdanze quam ducis Boleslai latissima regna dirimentem maris confinia tangunt*). Albo „*Est in parte regni civitas magna Gdanze*“ — i ta cytata świadczy również o tym, że Gdańsk już przy końcu X wieku po Chrystusie ciążył ku Polsce i że jej królowie pierwsi byli krzewicielami wiary chrześcijańskiej i kultury zachodniej nad Bałtykiem. Trwałego jednak przyłączenia Gdańska do Polski dokonał Bolesław Krzywousty, który — pojmując jak wielkie może mieć znaczenie dostęp do morza w życiu gospodarczym Państwa — wyprawia się na północ i zdobywa całe Pomorze, aż po wyspę Rugię. Taki stan rzeczy z pewnymi tylko, jeśli chodzi o ziemie nadłabskie, zmianami, zachowuje się aż do początku wieku XIV. Dopiero fatalne w swych skutkach sprowadzenie przez Konrada Mazowieckiego Zakonu Krzyżackiego, dążącego drogą podstępny i przemocy — do stworzenia własnego państwa

Premie dla Czytelników „CZAT“ w 1937 r.

Wydawnictwo nasze, pragnąc oszczędzić Czytelnikom wydatków na nabywanie podstawowych źródeł prawnych i materiałów z zakresu oświaty obywatelskiej, dostarczy Im w 1937 r.

bezpłatnie:

- 1) Pełny tekst nowego Prawa Skarbowego — w styczniu 1937 r.
- 2) Pełny tekst rozporządzeń wykonawczych do Prawa Skarbowego — z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.
- 3) Teksty ustaw i rozporządzeń mających związek ze służbą Straży Granicznej — w miarę ich ogłaszania w Dzienniku Ustaw.

Teksty drukowane będą w wygodnym formacie książkowym.

Odbitki rozkazów służbowych dołączane będą do „Czat“ w sposób dotychczasowy ponadto zaś zamierzone jest zorganizowanie na łamach „Czat“ w ciągu 1937 r. Kursu podstawowych wiadomości o Polsce i powinnościach obywatelskich.

Premie te otrzymają jedynie

prenumeratory

naszego pisma. We własnym zatem interesie zechcą P.T. Czytelnicy i Sympatycy „Czat“ którzy dotąd nie abonowali pisma — uczynić to od Nowego Roku.

Jesteśmy przeświadczeni o tem, że zamierzenia nasze, idące w kierunku dostarczenia Czytelnikom „Czat“ pomocniczego materiału, niezbędnego w służbie granicznej, spotykają się z przychylnym przyjęciem.

Spełniając życzenia naszych Czytelników, wyrażone w toku ostatniej ankiety, rozpisanej przez „Czaty“, od Nowego Roku zmieniamy format „Czat“ na wygodniejszy — nie zmniejszając objętości. „Czaty“ będą miały odtąd 32 strony.

Wydawnictwo „CZATY“

stwa, rozpoczyna na tych ziemiach okres rywalizacji żywiołu polskiego i niemieckiego, reprezentowanego przez chytry Zakon.

Nie licząca się z niczym polityka Krzyżaków wyszła na jaw w roku 1309, kiedy to wezwani przez Gdańszczan za zgodą Władysława Łokietka, prowadzącego wówczas walkę o zjednoczenie Polski po rozbięciu dzielnicowym, na pomoc przeciw brandenburscykom, nie tylko pokonali najeźdźców, ale także siłą opanowali miasto i rozpoczęli rządy od wyrznięcia części mieszkańców. Nie pomogły starania Łokietka, ani interwencja ówczesnego papieża — Gdańsk stał się kością niezgody między dwoma rywalizującymi między sobą narodami: Polakami i Niemcami.

Naród polski nie zrezygnował jednak ze swoich praw, przysługujących mu ze względów etnograficznych, gospodarczych i geograficznych, a Gdańszczanie, uciskani przez Zakon, zaczęli sobie coraz bardziej uświadamiać tę prawdę, iż ich dobrobyt zależy wyłącznie od oparcia się gospodarczego o Polskę. Aby zrzucić znienawidzone jarzmo krzyżackie, Gdańsk zawiązuje na początku XV wieku z kilkoma miastami pruskimi t. zw. „Związek pruski“ i proklamuje swe polityczne połączenie z Polską.

Staje się to powodem 13-letniej wojny między Zakonem Krzyżackim, a Polską, zakończonej pokojem Toruńskim w roku 1466. Znamienne jest, że wówczas, kiedy Sejm Polski wspiera Kazimierza Jagiellończyka w walce z Zakonem o dostęp do morza tylko stoma tysiącami złotych, Gdańsk ofiaruje mu na ten cel milion złotych i przyczynia się w wielkiej mierze do odniesienia zwycięstwa.

Dzięki pokojowi Toruńskiemu wraca do Macierzy Gdańsk wraz z całym Pomorzem pod nazwą Prus Królewskich i pozostaje z nią złączony aż do II rozbioru, tj. do roku 1792, w którym wraz z Wielkopolską dostaje się pod zabór niemiecki. Gdy z chaosu

wielkiej wojny, dzięki geniuszowi Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego powstała Polska, stała się aktualna także i sprawa Gdańska.

Nieprzychylnie ustosunkowanie się Lloyd Georgea, delegata angielskiego na Radzie Ambasadorów w Paryżu, nie pozwoliło na całkowite, jak tego należało się spodziewać, połączenie Gdańska z Polską. Gdańsk z całym okręgiem został uznany za Wolne Miasto, pozostające pod opieką Ligi Narodów, ale reprezentowane wobec zagranicy przez Polskę, która oprócz tego, w myśl Traktatu Wersalskiego, miała ustanawiać cła, zarządzać koleją, Wisłą, pocztą i pewną częścią portu. Niejasno sformułowany stosunek Polski do Gdańska stał się powodem ciągłych tarć i brutalnych wystąpień bojówek hitlerowskich, co ujemnie odbija się na życiu gospodarczym całego Państwa. Szybkie wybudowanie nowego portu w Gdyni, które wzbudziło podziw i uznanie w całym świecie, nie może całkowicie zastąpić nam Gdańska, połączonego z Polską drogą naturalną — Wisłą. Dlatego też, Polska nie może patrzeć obojętnym okiem na terroryzowanie jej obywateli na terenie Wolnego Miasta i na stałe uszczuplanie jej praw, wypływających z traktatów i umów.

Ostatnie manifestacje ludności w całym kraju, a szczególnie w Gdyni, domagające się baczniejszego wejrzenia czynników miarodajnych w te tak ważne dla naszego życia gospodarczego sprawy, dały wyraz zapatrywaniu całego społeczeństwa polskiego, które zaczyna sobie coraz bardziej uświadamiać, że dla nas Gdańsk to nie tylko dostęp do morza, ale także kwestia wiążąca się ściśle z naszym panowaniem nad Bałtykiem, z naszą egzystencją polityczną.

Jedynie solidarna postawa całego społeczeństwa polskiego może przynieść właściwe rozwiązanie tej piekającej sprawy!

Antoni Szczyrek, str. gr.

Oddziały Obrony Narodowej

Idąc z pomocą bezrobotnej młodzieży, Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej i Funduszem Pracy tworzy specjalne oddziały Obrony Narodowej, w których młodzież ta znajdzie należyte warunki (te same co w wojsku) do przetrwania najcięższego dla bezrobotnych okresu zimowego, z pożytkiem dla siebie i dla kraju.

Treść zarządzenia ministra spraw wojskowych o powołaniu do życia oddziałów Obrony Narodowej brzmi następująco:

„Na zasadzie art. 70, 71 i 79 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. nr. 60/33, poz. 455) zarządzam:

1) Zaciąg ochotniczy do służby wojskowej w oddziałach Obrony Narodowej na okres 11-tu tygodni: mężczyzn urodzonych w latach 1916, 1917, 1918 i 1919,

podoficerów i szeregowców rezerwy piechoty kompanii strzeleckich i kompanii ciężkich karabinów maszynowych oraz szeregowców rezerwy kawalerii i taborów z oddziałów ciężkich karabinów maszynowych.

2) Powołanie na 6-tygodniowe ćwiczenia rezerwy szeregowców rezerwy artylerii lekkiej i ciężkiej — ochotników.

Powołaniem objęci są:

a) rezerwiści i ochotnicy (przedpoborowi) sa-

motni, pozbawieni pracy, zrzeszeni w następujących związkach (organizacjach) przysposobienia wojskowego: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Młodych Pionierów R. P., Związek Młodej Wsi, Związek Młodzieży Ludowej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”;

b) wyjątkowo będą przyjmowani również rezerwiści nie zrzeszeni w związkach P. W., pochodzący ze wsi;

c) rezerwiści wyżej wymienionych rodzajów broni, którzy mają do odbycia jeszcze conajmniej 6 tygodni ćwiczeń i nie zostali powołani na normalne ćwiczenia rezerwy w okresie od stycznia do marca 1937 roku z wyjątkiem rocznika 1911;

d) ochotnicy (przedpoborowi) z wyżej wymienionych roczników, z wyjątkiem już pobranych i oczekujących wcielenia.

Kandydaci tak rezerwiści, jak i ochotnicy (przedpoborowi) powinni zgłosić się do rejestracji w swoich związkach P. W. wymienionych wyżej,

a nie zrzeszeni u najbliższego powiatowego komendanta przysposobienia wojskowego w czasie od 10 — 15 grudnia 1936 roku, przy czym ochotnicy (przedpoborowi) mają złożyć zezwolenie ojca lub prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska, a rezerwiści posiadać przy sobie wojskowe dokumenty osobiste (książeczka wojskowa).

Wszyscy kandydaci muszą posiadać legitymację bezrobotnego, względnie odpowiednie zaświadczenie z gminy, jeśli chodzi o bezrobotnych wiejskich, nie rejestrowanych przez Fundusz Pracy.

Kandydaci, ochotnicy przedpoborowi, zostaną powołani w pierwszych dniach stycznia 1937 roku do oddziałów, gdzie będą poddani komisji poborowej. Uznani za zdolnych do czynnej służby wojskowej, rozpoczną niezwłocznie odbywanie tej służby, a nie uznani za zdolnych, zostaną odesłani do miejsca zamieszkania.

Powołanie kandydatów do oddziałów Obrony Narodowej, jak i na ćwiczenia rezerwy do pułków artylerii nastąpi w pierwszych dniach stycznia 1937 roku”.

JAN SZULC

Granica w mrokach nocy polarnej

(Od naszego specjalnego korespondenta)

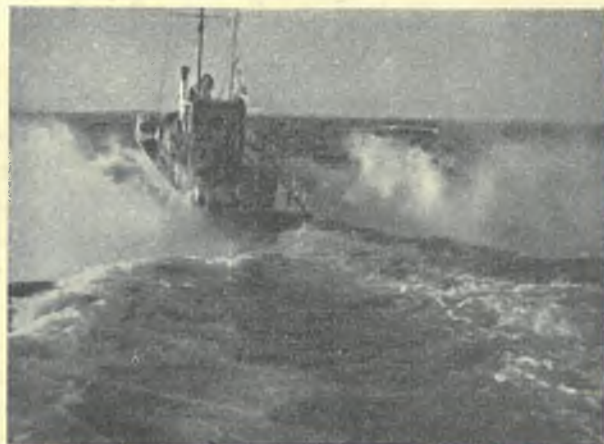
Jednym z elementów ochrony granic w Finlandii jest straż celna (Tullivartio), która wchodzi w skład administracji celnej, podległej ministrowi skarbu przez odpowiednik naszego Departamentu Cel — „Główny Urząd Celny” (Tullstyrelsen) w Helsinkach.

Jak już wiemy*), przed paru jeszcze laty straż celna obsadzała całą granicę Finlandji, lądową i morską. Jej właśnie przypadła w udziale walka z przemytem alkoholu w najtrudniejszych warunkach, bo w czasie obowiązywania całkowitej prohibicji. W walce tej kilku strażników celnych straciło życie, kilkadziesiąt zaś odniosło rany od kul przemytników.

Straż celna stanowiła wtedy korpus dość silny liczebnie i obficie wyposażony w środki techniczne do zwalczania przemytnictwa. Ponieważ przemyt alkoholu do Finlandji odbywa się prawie wyłącznie drogą morską — najważniejszym narzędziem do walki z nim jest flotylla pościgowa, obecnie przejęta przez morską straż graniczną i całkowicie zmodernizowana. Wówczas jednak flotylla ta należała do straży celnej. W skład jej wchodziły piękne i szybkie kutry żaglowe, używane do służby jeszcze za czasów rosyjskich, dalej — zwinne i chyże motorówki, nieocenione dla służ-

by patrolowej wśród „szkier” przybrzeżnych i wreszcie — duże statki parowe, używane do służby obserwacyjnej i patrolowej na pełnym morzu.

Obecnie wszystko to należy już do przeszłości. Zmiana systemu ochrony granic w Finlandji pozbawiła straż celną jej dawnego znaczenia. Wycofano ją z granicy morskiej, na której objęła służbę straż wojskowa, oraz z granicy fińsko-sowieckiej, gdzie miejsce



Z szybkością 40 węzłów (72 km. na godz.) — w pogoń za przemytnikami.

*) Patrz Nr. 23 „Czat”



Kuter żaglowo-motorowy, używany dawniej przez straż celną w Finlandii.

jej zajęła również wojskowa straż graniczna. Ograniczono w ten sposób zakres działania straży celnej wyłącznie tylko do ochrony granicy lądowej ze Szwecją i Norwegią, nie przedstawiającej żadnego niebezpieczeństwa pod względem politycznym i w nieznacznym tylko stopniu zagrożonej przez ruch przemytniczy.

Nawet jednak w tych warunkach zadanie, jakie ma do spełnienia straż celna, nie należy do łatwych. W m. Tornio, położonym na północnym kraju zatoki Botnickiej, na granicy ze Szwecją, oraz na przeciwnym końcu odcinka, powierzonego straży celnej, w m. Petsamo nad Oceanem Lodowatym — znajdują się jedyne na dalekiej Północy urzędy celne, odległe od siebie o 1.449 km., licząc wzdłuż biegu granicy. Na olbrzymiej tej przestrzeni znajduje się tylko kilkadziesiąt posterunków straży celnej, obsadzonych przez 200 strażników. Na 1 strażnika wypada więc przeszło 7 km. granicy!

Linia graniczna biegnie tu wśród gęstych lasów, w terenie górzystym, zamieszkałym tylko przez nielicznych rybaków, myśliwych i drwali, a w tundrze — przez koczownicze rodziny Lapończyków. Piękne w swej dzikiej pierwotności obszary, przez kilka miesięcy w ciągu roku okryte mrokiem nocy polarnej i skute wówczas lodowatym tchnieniem mrozu, pustynne bezdroża, odcięte od świata cywilizowanego — oto teren, w jakim fińska straż celna pełni swą służbę. Ciężka to służba, to też pełnią ją ludzie wychowani w surowych warunkach Północy i zżyci z niemi.

Po obu stronach granicy niema tu większych osiedli ludzkich. Na północy Finlandii 1 mieszkaniec wypada na 4 km², nic też dziwnego, że nieliczne tu punk-

ty przejściowe mają znaczenie tylko formalne, gdyż ruchu osobowego przez granicę niema prawie wcale. Istnieje jednak widocznie nielegalny ruch osobowy, skoro np. po stronie szwedzkiej patroluje granicę specjalna policja lotna (Flugandekommando), wyłapując nieproszonych gości przekradających się z Z. S. R. R. przez terytorium Finlandii.

Oczywiście, nie może być nawet mowy o jakiejś szerszej, zorganizowanej akcji przemytniczej w tych warunkach. W szczególności — niema tu przemytu spirytusu, który jest w Szwecji i Norwegii droższy, niż w Finlandii i którego sprzedaż jest po tamtej stronie granicy obwarowana skomplikowanymi przepisami. Jeśli jednak zdarza się taki przemyt, przyczyną tego jest duża odległość od własnych źródeł zakupu, a więc zjawisko, jakie obserwujemy np. we wschodniej części pogranicza polsko-czechosłowackiego. Właściwy jednak przemyt spirytusu jest tu dokonywany tylko od strony zatoki Botnickiej.

Istnieje za to specyficzny dla tych stron przemyt kawy i cukru ze Szwecji. Finlandia nie ma własnych cukrowni, gdyż nie opłaca się tam plantowanie buraków cukrowych; importowany cukier kosztuje dość drogo (grubo taniej jednak, niż w Polsce!), a również i cło od kawy zwiększa znacznie jej cenę. Wprawdzie nikomu nie przyszłoby tu do głowy używać sacharyny zamiast cukru, jednak praktyczni Finowie na dalekiej Północy chętnie zaopatrują się w tańszy cukier szwedzki i w kawę, która w Szwecji jest o wiele tańsza. Przemyt tych artykułów jest tu dość rozpowszechniony, przyczem oczywiście, odgrywa w tem pewną rolę również duża odległość od własnych źródeł zakupu. Warto dodać, że kawę i cukier przenosi się tu często w „meczach“, podobnych do tych, jakich używają nasi przemytnicy sacharyny.

Jak widać z tego, straż celna na północy Finlandii ma większy kłopot z pokonywaniem trudności terenowych i klimatycznych, niż ze zwalczaniem przemytnictwa!

Szef straży celnej, rezydujący w Tornio, nosi dźwięczny tytuł „Pohjoisrajan rajatarkastaja“. Jest to wyższy urzędnik celny, podległy dyrektorowi Głównego Urzędu Celnego w stolicy. Pośrednich jedno-



Pościgowa łódź motorowa.

stek organizacyjnych w fińskiej straży celnej niema; szefowi straży celnej podlegają bezpośrednio kierownicy posterunków.

Posterunki są zwykle jedno- lub dwuosobowe, a tylko na ważniejszych punktach przejściowych obsada jest liczniejsza. Tworzą ją strażnicy celni (Tullivartija), oraz starsi strażnicy (Päälismies). Kierownikiem większego posterunku, oraz zwierzchnikiem grupy posterunków jest przodownik (Tulliviskaali), posiadający pewne uprawnienia w zakresie cienia towarów. Uprawnienia te są jednak nieznaczne i zwykle towar podlegający ocłeniu, kieruje się z granicy do urzędu celnego w Tornio lub w Petsamo. Natomiast przytrzymanych przemytników odstawia się wraz z towarem do policji, która prowadzi dochodzenie w porozumieniu z urzędem celnym i następnie przekazuje sprawę sądowi.

Patrole graniczne składają się zasadniczo z 2-ch ludzi. Służbę patrolową pełni się pieszo (w zimie — na nartach) lub konno, a tam, gdzie drogi na to pozwalają — również przy pomocy samochodów, motocykli i zaprzęgów służbowych; jeśli strażnik używa do służby własnego wehikułu, otrzymuje ze skarbu ryczałt roczny. W przeciwieństwie do swoich kolegów w Szwecji i Norwegii, strażnicy fińscy są uzbrojeni w pistolety, których mogą użyć nie tylko w obronie własnej, lecz i w pościgu — po uprzednim trzykrotnym ostrzeżeniu i oddaniu strzału ostrzegawczego. W praktyce jednak wypadki użycia broni są tu niezmiernie rzadkie — w przeciwieństwie do sytuacji na granicy morskiej, gdzie dochodzi nieraz do formalnej walki z przemytnikami alkoholu przy pomocy armatek i broni maszynowej.

Strażnicy celni noszą mundury granatowe z 2 rzędami złotych guzików i z szerokim zielonym obszyciem na mankietach; za każde 5 lat służby naszywa się wąski zielony galon nad obszyciem, przyczem może ich być najwyżej trzy. Szef straży celnej — jak wszyscy wyżsi funkcjonariusze celni — nosi mundur z wykładanym kołnierzem, z naszytym po obu stronach emblematem celnym: dwa skrzyżowane berła Merkurego. Nad zielonym mankiem — szeroki złoty galon z trójkątnym wybrzuszeniem pośrodku; na rękawie płaszcz — taki sam galon czarny. Wszyscy funkcjonariusze celni noszą czapki kroju marynarckiego z emblematem na emaljowanej tarczy; u wyż-



Patrol w „szkierach”.

szych funkcjonariuszów tarcza jest okolona złotym wieńcem.

Uposażenie strażnika celnego wynosi 18.000 Fmk.*) rocznie, przodownik pobiera 30.000 Fmk., przyczem co 4 lata następuje automatyczne przesunięcie do wyższego szczebla uposażenia (około 4%). Prawo do emerytury nabywa się po 10 latach służby (1/3 poborów), pełna zaś emerytura przysługuje po 30 latach służby, jednak dla wszystkich urzędników państwowych, bez różnicy stopnia, nie może ona przekroczyć 40.000 Fmk. rocznie. Dodatku granicznego niema, natomiast otrzymuje się tu dodatek na każde dziecko w wysokości 100 Fmk. miesięcznie — pod warunkiem, że funkcjonariusz ma co najmniej dwoje dzieci.

O mieszkanie dla siebie, będące jednocześnie siedzibą posterunku, strażnik musi się troszczyć sam. Ostatnio zbudowano wiele budynków skarbowych na granicy, jednak mieszkający w nich muszą płacić Skarbowi czynsz.

Od strażników celnych wymaga się posiadania wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej. Początkowo pełnią oni służbę, jako praktykanci, w urzędzie celnym i na granicy, a po kilku latach praktyki przechodzą na etat. Jedynie tylko urzędnicy celni muszą ukończyć specjalny 3-miesięczny kurs fachowy i zdać wymagane egzaminy.

Dodajmy wreszcie, że nasi koledzy fińscy mają własne organy prasowe: miesięcznik „Tullilehti”, wydawany dla urzędników celnych i „Tullimies”, przeznaczony dla niższych funkcjonariuszów.

Jan Szulc.

Ś. † P.

St. strażnik **Pluciński Andrzej**, lat 42, zmarł dnia 6 grudnia 1936 r. w Poznaniu.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd
Stow. Samopomoc Str. Gr.

*) 1 marka fińska = około 12 groszy.

W noc wigilijną

*W jasnym pokoju, z radością na czole
Cała rodzina zasiada przy stole,
Aby wieczerzę spożyć tradycyjną
W noc wigilijną.*

*Białym obrusem garść siana nakryta,
Po kątach izby stoją snopki żyta,
Łśni uroczyście choinka przybrana
Na przyjęcie Pana.*

*Ojciec rodziny w gronie żony, dzieciak,
Bierze da ręki bieluchny opłatek
I ze wszystkimi dzieląc się, zamienia
Szczere życzenia.*

*A potem wszyscy zgromadzeni wkoło
Piękne kolendy śpiewają wesoło.
Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
Chrystus się rodzi!*

* * *

*Znamienną cechą wigilijnej nocy
Ludowe wróżby i wiejscy prorocy.
Przeróżne znaki przed i po wieczerzy,
W które lud wierzy.*

*Gdy po wieczerzy psy głośno zawodzą,
Wszystkie dziewczęta zamąż powydhodzą,
A kiedy niebo jasne i bez chmury,
Nieś będą kury.*

*Dziewczę ze znaków męża odgaduje,
Parobek z domu wypędza psa, szczuje.
Śledząc bieg jego, z której ma się strony
Spodziewać żony.*

*A o północy zwierzęta domowe
Na krótko ludzką odzyskują mowę
Zrozumiałymi odgadując głosy
Przyszłości losy.*

*Ubodzy chłopcy zbierają się w rzędy
Chodzą po domach, śpiewając kolendy
Každy ich wspiera, by w tak świętej chwili
Wraz się cieszyli.*

* * *

*A my, strażnicy, którym wyższa siła
Obronę granic Państwa powierzyła,
Niech nam wesoło wieczór ten przeminie
W naszej Rodzinie!*

*Niechaj nam smutki z serca ulatują,
Niech nasze dusze cieszą się, radują
Wszak ten, co w nocy tej na świat się rodzi
Radość przywodzi.*

*I chociaż może zdala od rodziny
Święcić będziemy Boże Narodziny,
Niech nam zastąpi ojców i dom cały
Opłatek biały.*

*A o północy kto może i zdola
Niech na „Pasterkę“ śpieszy do kościoła.
Śpiewać z radością seraa i z weselem:
Dzisiaj w Bettlejem.*

* * *

*Raduj się, wesel z Narodzenia Pana
Kaźda rodzino przy drzewku zebrana,
Wszak Aniołowie śpiewają dziś z nami:
Pokój na ziemi!*

*A Ty, co szczęścia zażywasz w swej chacie
Wspomnij też sobie o głodnym swym bracie,
Bo i dla niego zjawia się na świecie
Zbawiciel - Dziecię.*

*Daj ubogiemu część serca i chleba,
Bo Król Ubogich przychodzi dziś z nieba.
Za tę ofiarę wynagrodzi Tobie
Ubogi w żłobie.*

* * *

*Błogosław Dziecię wszystkim ludom świata,
By jeden w drugim widział swego brata.
Niechaj się spełni głos anielskich pieni:
Pokój na ziemi!*

FRANCISZEK KUDUK str. gran.

JOTEŁ

ŚWIĄTECZNY URLOP Z PRZESZKODAMI

W adomo było, że pan starszy strażnik Nowaczyk był nijaki. Ani zły, ani dobry, że nigdy zmiarkować nie można było, co w nim siedzi. Po niektóre dziewczęta na wiosce nazywały go poprostu urzeczonym, jako, że w zasadzie stronił od nich, a już do rzadkości należało, żeby z którą porozmawiał. Młodszy koledzy jego i sam przodownik placówki Żarnino, który wiedział zawsze, gdzie i co w trawie piszczy, nie mogli nigdy o Nowaczyku ani źle, ani dobrze mówić. Komisarz nawet zwykł był mówić, że „Nowaczyka trudno rozgryść“.

Że Nowaczyk był twardy, to pewno, a nawet pan Konkol, co nosił się wysoko, bo był marszałkiem w kościele i miał najładniejszy dom we wiosce, kłaniał się Nowaczykowi pierwszy, a zapytany o niego, wysypywał z małej modrej flaszeczki tabakę na rękę, pociągał ją nosem, a po tym, zwykle patrząc w niebo, powtarzał:

— A... Nowaczyk dyć je dycht tworda „ceza“.

„Ceza“ nazywali miejscowi rybacy nieduże, silne niewody. Przewisko to miało pewne znaczenie, gdyż kto z tych, co lubią niemiecki tabak, albo inne

zagraniczne cudności — zaplątał się w sieć pana Nowaczyka, to był z nim już koniec na „collamcie“.

Tak więc z pana Nowaczyka zrobili Żarninowscy ludzie „cezę“ i jakoś to przezwisko przywykło do niego.

O rodowodzie Cezy vel Nowaczyka mało było komu co wiadomem. Podobno pochodził gdzieś z Westfalii, a kiedy przybył w czasie wojny z halerczykami do Pucka, jakoś tak urządził się, że został tu, przywdziawszy najpierw zielony, a później szary mundur. Rodziny w kraju nie miał żadnej, a do krewnych, którzy zostali w Westfalii, pisywał co raz rzadziej, aż w końcu zupełnie przestał.

Ceza był trochę filozofem; tak przynajmniej twierdził pan Sikora, miejscowy „rehtur“ szkoły. Filozofia Nowaczyka streszczała się w tym, że nigdy niczemu się nie dziwił i niczym nie martwił.

A bywało różnie: to ciężka służba, to urlopy, to różne wymogi pana komisarza, to jakieś protekcje, to składki, to jakieś podatki i procenty od poborów... Ceza nie martwił się tym nigdy.

— Gdzie to jest napisane, żeby pan Nowaczyk miał ciągle te same pobory — mawiał żarninowski filozof. — Raz są większe, raz mniejsze, różnie bywa. Były przecież czasy, kiedy dostawałem tysiące, a nawet miliony... naturalnie, marek polskich!

Nowaczyk siedział na placówce już blisko 15 lat, znał wszystko i wszystkich. Na urlop zaś nie miał gdzie jechać, więc zwykł był zostawać w domu. A że stare przyzwyczki ciągnęły, więc choć na urlopie — przychodził na placówkę i zawsze swoje trzy grosze wszędzie wtrącał.

Aż raz stała się rzecz dziwna: — Nowaczyk poprosił o urlop na święta!

Stało się to wtedy, kiedy młodszy strażnicy, co to dopiero rok czy dwa służą i jak ich Nowaczyk nazywał „niuńki“, o mało co nie pobili się o urlopy.

Nowaczyk przeciął sprawę od razu:

— Nie swarżta się na darnochę, że jeden z drugim łośkiego roku czy dwa lata nie miał urlopu na gwiazdkę. Ja go nie miałem już 15 lat!

Na taki respons poniektórzy otworzyli gęby, jako, że nie do wiary im się zdawało, żeby Nowaczyk jechał wogóle na urlop. Więc jeden przez drugiego zapytywali go, gdzie i jak i wogóle...

Ceza się zamyslił nieco i burknął:

— Gdzie jadę... do Warszawy albo do Zakopanego... jeszcze nie wiem. Na pewno to do Zaleszczyk.

— W zimie do Zaleszczyk? Po co?

Ceza nie tęgi w geografii, nie dał się jednak zbić z tropu.

— Właśnie, że do Zaleszczyk na winogrona... takie zimowe — poprawił się. A potem widząc, że zaczynają pokpiwać z niego, a strażnik Koziół, który tam gdzieś, kiedyś do jakiejś szkoły chodził i nie mógł

dochodzić i który zawsze wszystko najlepiej wiedział, zabierał się do obszernych wyjaśnień — mruknął:

— Gdzie to jest napisane, żeby Nowaczyk nie miał jechać na urlop jak drudzy. Jadę, bo jadę i szlus.

Stało się więc, że pan Nowaczyk wykaligrafował na dużym arkuszu podanie o urlop i to na dni 14 do miejscowości Poznań, Warszawa i Zaleszczyki. Od komisarza przysłała wkrótce karta, a przodownik, który zawsze z urzędu lubiał być złośliwy, nie powstrzymał się od uwagi:

— Szkoda, że pan nie napisał jeszcze do Wilna — to byłaby podróż naokoło Polski.

— Mogę i do Wilna — odpowiedział Nowaczyk. — Cóż to, nie można? Gdzie to jest napisane...

Nikt więc nie wiedział dobrze, gdzie Nowaczyk jedzie na urlop i co za powód tej nagłej decyzji — oprócz jednej osoby.

Tym wszechwiedzącym nie był nikt inny jak pan Buschke, karczmarz i właściciel „Domu Towarowego“, gdzie obok mąki, świec i mydła dostać można było i piękne materiały na suknie, a nawet mocne kropówki i gdzie wysoko na belce rozwieszono były „kasurki“, „klomki“ i „wątory“ oraz inne przybory rybackie.

Pan Buschke miał wielce szerokie zamiary w stosunku do pana Nowaczyka, który stał się obiektem zainteresowania jego siostry Berty, co to przyjechałszy gdzieś z Kosznejdrów do swego brata, uznała, że pan „collbeamter“ nadaje się dla niej w sam raz. A że panna Berta, choć niby z Niemców, ale twarda deutsch - katoliczka była i po polsku dobrze mówiła, a przy tym choć nie smark, ale do rzeczy panną była i to, że co najważniejsze w „szparkasie“ było, więc...

Nowaczyk nie był głupi i nie leciał na niebieskie oczy. Nie łakomił się też na dziewczuchy, które to przed ślubem: a wyprawa, a sypialka, a lustro, a kuchnia, a jedyne dziecko rodziców — a po ślubie rodzice: a do grobu nie weźmiemy ze sobą, a co nasze to wasze...

Ceza głupi nie był i dużo już widział jak to bywa. A tak się znowu kochać, jak to niektórzy z tych młodych „uczonych“, że to i listy piszą i strzelają się i różne głupotki wyrabiają, a po tym od kobiety uciekają za rok... na to Ceza nie szedł.

Po prawdzie, gdyby tak dobrze poszukać w kufrze Nowaczyka, to by można znaleźć tam gdzieś jakąś fotografię i jakieś listy — bo Nowaczyk też raz kiedyś...

Ale to było dawno, kiedy jeszcze był we fabryce w Westfalii; już bez mała 20 lat. Słowem, Ceza nie byłby Nowaczykiem, a Nowaczyk Cezą i to już dobrze po 40-ce, gdyby nie pomyślał sobie, że nie można już dłużej czekać, tylko słuchać jak mądrzy

ludzie radzą. Tym mądrym człowiekiem był przyszyły szwagier Cezy pan Buschke, który choć miał niemieckie nazwisko, mówił tylko po polsku i to nawet nie po kaszubsku, ale jakby gdzieś z Warszawy.

— Buszek je czesty dycht antk*) — mawiali ludzie i mieli rację, bo Buschke nietylko, że należał w kościele do „ojców“, ale na wszystkich wyborach i zebraniach to zawsze mówił, jakby sam nauczyciel albo inny „antek“**), a z policją i ze starostą trzymał i był zawsze bardzo urzędowy człowiek.

Sprawa była postanowiona i Ceza począł się wybierać na urlop.

Przed wszystkim więc sięgnął do swego przepaścistego kufra i wyciągnął cywilne świąteczne ubranie, jako, że wypadało go zanieść do krawca. Ubranie było bardzo ładne, czarne i Ceza pamiętał, że kosztowało 20 talarów. Przeznaczone było do ślubu, ale że to wszystko się tak dziwnie złożyło, że ślubu nie było, tylko wojna, więc spokojnie leżało na dnie kufra, oczekując lepszych czasów. Kiedy Ceza począł go przymierzać, stała się rzecz dziwna.

Gierok jako tako na nim leżał, choć zapiąć guzików nie było można, ale za to spodnie nie pasowały wcale, a w pasie nie dochodziły na dobrą dłoń.

Ceza splunął:

— Masz interes, tak nie mam w czym jechać, chyba, że kupię sobie nowe, albo — tu splunął znowu — kupię sobie takie „siasiere“ jak to te „niuńki“ z Warszawy noszą. Pojadę w mundurze, to i lepiej może.

Przeglądając kufer, natknął się Ceza na pudełko, gdzie miał swoje „świętości“, jak sam pokpiwał ze siebie. Otworzył pudełko i wyjął z niego wyblakłą już fotografię i listy i rozłożył je na stole. Mimowoli wziął do ręki jeden z listów, gdzie na kopercie widniał adres, wypisany koślawo: „Grenadier Joseph Nowaczyk, Feldpost Nr. 210“.

— Tak, to było we Francji — przypomniał sobie, a po tym zaczął czytać.

List był od matki. Pisała staruszka, by uważał na siebie i pamiętał o domu... i takie inne różności. Wspominała również o jednej dziewczynie, że ją ciągle nawiedza i że niby ta dziewczyna za nim bardzo i że trafia się jej jeden Werkführer, ale ona nie chce Niemca i czeka niby na niego. Po tym zaczął czytać inne listy. Te były już od samej dziewczyny. Takie głupie dziewczynskie bazgroty.

Ceza zamyślił się chwilkę, ale wkrótce jakby z gniewem schował listy z pudełkiem, zatrzasnął z hałasem wieko kufra.

— Trzeba mieć swój rozum — pomyślał. — A na

urlop pojedę do Chojnic i ubranie sobie kupię nowe w Pucku.

I na drugi dzień, odprowadzony na kolej przez kolegów, wyjechał pan Nowaczyk na urlop. Wysiadł w Gdyni i poszedł zaraz do sklepu po ubranie.

— Fason czysto angielski — zachęcił go kupiec — wygląda pan jak prawdziwy Anglik z Ameryki.

Ceza, który widział Anglików wziętych do niewoli na froncie, przypomniał sobie, że ci nie nosili wąsów.

— A gdyby tak ja sobie wąsy... — pomyślał, oglądając grenadierskie wąsiska od 15 lat pielęgnowane. — To nawet młodziej wygląda.

— Głupstwo, przecież nie będę ich golił, jak te warszawiaki, albo zresztą...

— Gdzie to jest napisane, żebym nosił wąsy — pomyślał już uspokojony i odruchowo szedł do fryzjera. Operacja nie trwała długo i Ceza przyjrząwszy się, nie poznał siebie.

— Istny Amerykanin — pomyślał — jeszcze okulary...

Jakoś się tak stało, że Nowaczyk, perswadując sobie sam w duchu, okulary jednak kupił, a choć wziął najstarszy numer, mało co przez nie widział. Mając dużo czasu do pociągu, poszedł Ceza do portu. Cieszyło go bardzo, że znajomi jego strażnicy, co służbę w porcie pełnili, nie poznają go zupełnie. Ceza, choć go w duchu trochę wstyd było i golonych wąsów i wogóle tej maskarady, widocznie podobał się sam sobie, a że począł odczuwać pragnienie, wszedł do pobliskiej restauracji portowej.

Usiadłszy w kącie, mimowoli zasłonił się gazetą, gdyż mu się zdawało, że wszyscy patrzą na jego zgolone wąsy. Po chwili śnać z przyzwyczajenia począł nadśledzić rozmowy, która go mocno zainteresowała.

Przy stole obok siedziało towarzystwo, składające się z dwóch cywilnych jegomości i jednego marynarza. Rozmowa była przyciszona, ale Nowaczyk nie byłby Cezą, gdyby nie zmiarkował, że tu o jakiś handel chodzi. W trakcie rozmowy usłyszał Ceza nazwisko: „Buschke“. Chciał więc do rozmawiających się przysunąć, ale ci widocznie coś zmiarkowali, bo przerwali rozmowę. Wkrótce po tym zebrali się i wyszli, a Nowaczyk za nimi. Całe towarzystwo udało się na dworzec, gdzie jeden z cywilnych kupił bilety. Dla Cezy nie było sztuką stwierdzić, że bilety były do Pucka, więc nie wiele myśląc, kupił bilet tam również i w pół godziny po tym zamiast do panny Berty do Chojnic na urlop, wracał z powrotem do domu.

W pociągu powiedział sobie Nowaczyk, że pewnie dobrze zrobił, iż nie jechał do Chojnic, bo przecież nie pokaże się swojej pannie ogolony jak małpa, lecz zaczeka, aż mu wąsy podrosną, a teraz zamelduje się z powrotem do służby. Na święta niech je-

*) po kaszubsku

**) „antek“. — przybysz z obcych dzielnic.

dzie ten głupi Kozioł gdzieś tam do Wilna, do swej narzeczonej, bo on Ceza nie ma czasu na takie głupotki. Po tym przypomniał sobie czytane wczoraj stare listy.

— A może moja starucha miała rację — pomyślał — że pisała, że niby ta Jadźka nie chciała Werkführera, że jako Niemiec... no, a Berta to także tak.. różnie...

W dziwny sposób, im dłużej począł myśleć o Bercie, to coraz większe wady w niej wynachodził. W końcu machnął ręką:

— Gdzie to jest napisane...

Dalsza historia podróży pana Nowaczyka była bardzo dziwna. Nietylko, że go nikt nie poznał w Pucku, gdzie miał dużo znajomych, ale i w Żarninie, gdzie dziwnym sposobem znaleźli się z nim razem i dwaj podejrzani goście z restauracji portowej. Ceza wszedł do poczekalni nie poznany przez nikogo. Nawet chłopakowi od organisty, który chciał poprowadzić go do „dobrego hotelu“ pana Buschke, gdzie można zanocować, przez myśl nie przeszło, że idzie z nim znajomy jego pan Nowaczyk. Cywilne ubranie amerykańskie, także w oprawie rogowej okulary i zgolony wąs zrobiły swoje. A że było już ciemno, nie poznali go nawet dwaj przygodni towarzysze z portowej kawiarni.

Za to pan Buschke, który konferował tymczasem z tajemniczymi gośćmi, zrobił się błąd jak wywie-

szone w jego składzie ręczniki, kiedy Nowaczyk, którego się spodziewał w tej chwili już może u swej siostry w Chojnicach, znalazł się u niego w czarnym anzugu, w okularach i bez wąsów.

Dwaj klienci pana Buschke, którym w międzyczasie Ceza zdołał zabrać walizki, okazali mniej zdziwienia, za to więcej strachu.

W mieszkaniu przodownika już było ciemno, kiedy Ceza wraz z dwoma gośćmi, z walizkami i z panem Buschke wszedł do placówki.

— A ty wstawaj i jedź na urlop — odezwał się Nowaczyk do Kozła, który zaspany zrywał się z pryczy.

Oczy str. Kozła, kiedy zobaczył Nowaczyka, zrobiły się większe od amerykańskich okularów. Wkrótce zjawił się i przodownik i potrzeba było chwili, żeby poznał Cezę i zrozumiał, o co chodzi.

Kiedy zaś tajemniczy goście kładli swe podpisy na karnych protokółach i to samo zrobił pan Buschke, Ceza nie wytrzymał:

— Ot i miałem mieć szwagra, co niemieckie cygary sprowadza z Gdyni! A taki ci był szczerzy dla mnie, że dla jego siostry dałem sobie wąsy zgolić, kupiłem okulary i dwie stowy poszły na cywilny anzug...

A i to, że spaskudziłem sobie urlop, jedyny świąteczny urlop na 15 lat. A z żeniączką to koniec! Już ta lepiej być wierny tej, co ino po niej fotografia została. A na urlop to już nie pojedę nigdy, chyba, że znowu się coś trafi. Co do dziewuchów zaś, to już chyba dam sobie spokój. Bo gdzie to jest napisane...

Nowe prawo karno - skarbowe

Nowe prawo karno - skarbowe (DURP. Nr. 84 z dn. 5 XI. 36 r.) przewiduje surowe kary dla posiadaczy nieopodatkowanych zapalniczek i handlarzy przemycanych kamyków zapalowych. **Art. 99** nowego prawa głosi:

„Kto zbywa, nabywa lub posiada zapalniczki nie zaopatrzone w znaczek podatkowy, podlega karze grzywny od 5 do 10-krotnej opłaty monopolowej od tych zapalniczek. Przedmiot występku podlega przepadkowi“.

Art. 100: „Kto posiada w obrocie handlowym kamyczki zapalowe w opakowaniach, nie zaopatrzonych w przepisane opaski, podlega karze grzywny od 20 do 3.000 złotych. Przedmiot występku podlega przepadkowi“.

Ważne to zarządzenie zmienia dotychczasowy stan rzeczy, gdzie cała uwaga Straży Granicznej była skupiona w kierunku walki z przemytnictwem zawodowym, natomiast niewiele uwagi poświęcano współwinnym, t. j. tym, którzy nabywali i posiadali nieostemplowane zapalniczki i kamyki.

Dziś, w rozumieniu art. 99 i 100 nowego prawa karno - skarbowego, każdy posiadacz nieostemplowanej zapalniczki, bez względu na miejsce i czas jej nabycia, jest przestępcą skarbowym i jako taki będzie karany z całą surowością prawa.

Obecnie obowiązkiem Straży Gran. jest nietylko walka z przestępcami zawodowymi, lecz i z całą rzeszą tych, którzy wbrew wyraźnym postanowieniom prawa, korzystają z wyrobów nielegalnego pochodzenia.

Walka musi być stanowcza i bezwzględna, a wyniki jej, w dużym stopniu, zależne są od naszej czujności i energii.

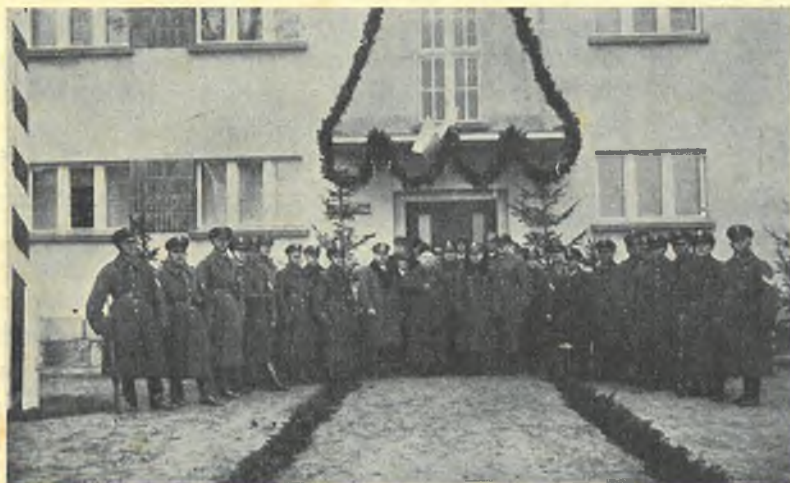
Smutny wdowiec i złota urna

Słynny „trick“ udał się pewnej zorganizowanej bandzie przemytników amerykańskich.

Jeden z jej członków zjawił się w grubej żałobie na pokładzie okrętu. Towarzyszył mu wierny przyjaciel. W kabinie, urządzonej niby kaplica cementarna, pełnej kwiatów i czarnych zasłon — pan w żałobie spędzał większą część dnia. Przyjaciel informował ciekawych, że smutny wdowiec odwozi do Ameryki urnę z prochami ukochanej kobiety. Istotnie — w kabinie na ołtarzyku stała złota urna, zawierająca śmiertelne szczątki pani Wilson. Przyjaciel wyrażał obawę o stan nerwów zrozpaczonego Wilsona, a gdy okręt przekroczył demarkacyjną linię, zwaną „three mile limit“, zaalarmował władze okrętowe, prosząc o sprowadzenie pielęgniarzy, gdyż wdowiec zwariował. Zrobiło się zamieszanie i w ogólnym zamęcie zniknął wdowiec oraz złota urna. Zatrzymano okręt — wszczęto pościg, niebawem na jednym z rybackich statków znaleziono uciekiniera, który tulił do serca urnę, napełnioną... przemyconymi brylantami!

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Pomorskiego



Poświęcenie budynku Plac. Str. Gr. w Chośnicy.

POŚWIĘCENIE NOWOWYBUDOWANEJ STRAŻNICY W CHOŚNICY

(Cz. J.) W dniu 24.XI. br. o godz. 11,45 odbyło się w Chośnicy, pow. Kartuzy, uroczyste poświęcenie nowowytbudowanej strażnicy przy udziale miejscowych władz i duchowieństwa.

W poświęceniu wzięli udział między innymi: Kier. I. G. Kościerzyna nkom. Sosnkowski z adiutantem pkom. Leśnikiem, ks. proboszcz z Parchowa Sylwester Frost, nadleśniczy lasów państwowych z Sulęcyna — Teodor Graduszewski, Kmdt. Post. P. P. Jan Walczak, kierownik szkoły z Chośnicy — Julian Ja-

kubek, kier. K-tu Linia pkom. Stefański, kier. K-tu Sierakowice asp. Ostrowski i szereg osobistości z pośród miejscowego społeczeństwa.

Po zdaniu przez kier. K-tu Sulęcyno pkom. Empachera raportu kierownikowi I. G., nastąpiło podniesienie flagi na maszt, a następnie poświęcenie strażnicy, którego dokonał ks. proboszcz Frost.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości — pkom. Empacher podejmował zaproszonych gości obiadem, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Przemawiali m. in.: nkom. Sosnkowski, ks. proboszcz Frost, oraz pkom. Empacher.

Z Okręgu Wielkopolskiego

STRAŻ PRZEDNIA WSPÓLPRACUJE

(T. Sz.) Komisariat Str. Gr. w m. Sośnie nawiązał kontakt ze „Strażą Przednią” Państw. Gimnazjum Męskiego Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Ostrowie i wciągnął tę młodzież do pracy społecznej na pograniczu. Współpraca, nawiązana w roku ubiegłym, została wznowiona w dniu 29.XI. br.

Na zaproszenie kier. K-tu Sośnie młodzież w dniu tym zorganizowała w m. Sośnie podniosły wieczór o bogatym programie na który złożyły się następujące punkty: 1) Odczyt „Polska jako Mocarstwo”, 2) Odczyt o Marszałku Rydzusmigiłym, 3) Deklamacje i recytacje, 4) Śpiew chóru, 5) Popisy orkiestry.

Na sali Z. S. zgromadziła się licznie miejscowa ludność. Pomimo poważnego charakteru wieczór odbiegał od szablonu; wesołe piosenki żołnierskie i gawędy w wykonaniu młodzieży ożywiały całość.

W najbliższym czasie projektowane są wyjazdy „Straży Przedniej” do miejscowości w siedzibach Placówek K-tu w Sośnie w celu zorganizowania podobnych imprez kulturalnych, o różnych programach, które będą dostosowane do chwili i poziomu ludności.

Z radością należy przywitać fakt, że młodzież razem ze Strażą Graniczną tworzy „Żywy Mur” i tylko pozostaje życzyć, by za przykładem młodzieży z Ostrowa poszła cała młodzież z pogranicza Państwa.

Z Okręgu Śląskiego

OGRANICZENIA DEWIZOWE — A POMOC ZIMOWA W RZESZY NIEMIECKIEJ.

(E.Z.) W Rzeszy Niemieckiej zaczyna się era wielkich ofiar, Niemcy zaciskają pas. Przywódca hitlerowski minister Hess wygłosił publicznie mowę, w której apelował do ofiarności społeczeństwa.

„Rezygnacja i ofiarność jednostki oznacza zysk dla miliona” — oświadczył dosłownie min. Hess.

Nie ukrywał on w swej mowie, że trudności gospodarcze Niemiec w dziedzinie żywienia są bardzo wielkie i wzywał do ograniczania się w spożywaniu tych środków, których brak. A najwięcej brakuje Niemcom mięsa i tłuszczów.

Min. Hess wzywał niemieckich obywateli do zmiany systemu odżywiania, przez ograniczenie używania tych artykułów, które Niemcy muszą importować z zagranicy, bo tylko tym sposobem da się zaoszczędzić dewiz, potrzebnych Niemcom na dobrojenie. „Bo i dziś jeszcze hasłem Niemiec: — armaty zamiast masła!” wołał min Hess.

W ślad za wprowadzanymi stopniowo w życie zarządzeniami reglamentacyjnymi w gospodarce niemieckiej ograniczono wyrób i sprzedaż śmietanki oraz tłustych serów. Chodzi o zapewnienie konsumentom określonej ilości masła w okresie zimowym. Uważają, że śmietanka jest luksusem, zaś tłuste sery można zastąpić chudymi. Produkcję śmietany ograniczono o 75%, zawartość tłuszczu w serach nie może przekraczać 20%. Nadal (od listopada ub. roku) obowiązuje zakaz wyrobu czekolady śmietankowej, a z dniem 1 października został wprowadzony zakaz sprzedaży kremu w wolnym handlu.

Dzienniki niemieckie propagują oszczędzanie środków żywności, nawołują nawet do spożywania kartofli z łupinami i nie wyrzucania resztek jarzyn, kości itp.

Ustawy wyjątkowe, ograniczające spożycie produktów żywnościowych w Rzeszy Niemieckiej związane są z tegorocznym nieurodzajem, z wprowadzeniem 2-letniej służby wojskowej w Niemczech i tworzeniem wojennych rezerw żywnościowych dla armii. Krążą pogłoski o bliskim zaprowadzeniu w całej Rzeszy systemu kartkowej sprzedaży mięsa i tłuszczów, znanego z czasów wielkiej wojny. Import szeregu artykułów rolniczych, jak jarzyn, roślin, nasion, owoców i wina został poddany kontroli urzędu rozdzielczego artykułów rolniczych.

Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że zima będzie ciężka, organizują przeto zbiórki ofiar na pomoc zimową. Na t. zw. „Winterhilfswerk“ zebrano w ub. roku 371 milionów marek. Zbiórka ta odbywa się według dobrze przemyślanego planu. Na liście są nie tylko instytucje, firmy i związki, ale wszyscy mieszkańcy. Od skladek zwolnieni są tylko obywatele biedni i obarczeni bardzo dużymi rodzinami. Poza tym nikt nie może uchylić się od skladek.

Tymczasem ludność przemysłowego zagłębia Śląska Opolskiego skarży się nie tylko na brak mięsa i tłuszczu, ale również na coraz większy brak najniezbędniejszych produktów, jak mąki i ziemniaków. Na pograniczu doszło nawet do demonstracji kobiet, które ostatnio na targach w Gliwicach i Zabrze, nie mogąc poczynić zakupów, demonstrowały pod hasłem „chleba zamiast parad!”.

Z Okręgu Zach. — Małopolskiego

NARUSZENIE GRANICY PRZEZ CZESKICH STRAŻNIKÓW

(W. W.) Wypadek taki miał miejsce na odcinku K-tu Posada Jaśliska.

Mieszkaniec wsi Czeremcha, pow. Sarnok, Zielonka Michał, zwożąc drzewo do tartaku z lasu położonego tuż nad granicą w Barwinku, przekroczył wraz z końmi i wozem granicę a następnie przeciągnął na polską stronę kłoc drzewa jodłowego. Gdy powracał na teren Polski i już przejeżdżał przez granicę, zastąpiło mu drogę 2-ch czeskich strażników granicznych. Strażnicy ci przekroczyli granicę, usiłując zawrócić Zielonkę wraz z wozem na czeską stronę. Zielonce jednak mimo to udało się dość daleko wjechać na teren Polski, co rozwiścieczyło czeskich strażników do tego stopnia, że nie zważając na to, iż znajdują się na terytorium polskim, dopadli koni Zielonki, okładając je bezlitośnie kolbami po łbach.

Gdy konie wobec tego zatrzymały się, Zielonka w obawie, aby i jego taki sam los nie spotkał, odbiegł od koni. Z tego skorzystał zaraz strażnicy czescy, wypręgając konie od wozu i uprowadzając je na czeską stronę. Widząc to zdaleka, Zielonka udał się w ślad za strażnikami na czeską stronę, do ich placówki w Wyżnym Komarniku, z prośbą o oddanie mu koni. Tam sobie zadrwali z niego, pozornie godząc się na zwrot koni pod warunkiem, że zapłaci im grzywnę w wysokości 20 zł. Zielonka dał 20 zł., ale koni nie otrzymał.

Następnego dnia wczesnym rankiem ci sami strażnicy czescy udali się na miejsce zajścia, aby zatrzeć ślady naruszenia granicy. W tym celu przekroczyli znów granicę, udając się w głąb Polski przeszło 30 m., skąd po zrzuconiu

POKALECZENIE STRAŻNIKÓW PRZEZ SAMOCHÓD CIĘŻAROWY

Szoferzy i woźnicy na Śląsku jeżdżą z pominięciem wszelkich przepisów i narażają często ludzi na ciężkie zranienia, a nawet śmierć. W kronice śląskich gazet codziennych aż roi się od opisów takich niebezpiecznych wypadków wariackiej i karygodnej jazdy.

Nie tylko dzieci padają ofiarą tych wypadków, ale i starsi, a ostatnio zdarzyły się dwa wypadki ciężkiego pokaleczenia naszych strażników.

Na szosie, wiodącej z Piekar do Kamienia, samochód półciężarowy ze znakami ŚL 11791 najechał na strażnika W. K. z Radzionkowa, rzucając go na ziemię i kalecząc dotkliwie. Niedawno znów został najechany przez samochód str. P. w Chorzowie i doznał bardzo ciężkich kontuzji, które odbiły się mocno na jego zdrowiu.

kłoca drzewa na ziemię, przeciągnęli wóz na czeską stronę.

Coprawda, Zielonka dopuścił się nielegalnego przekroczenia granicy i kradzieży drzewa z terenu czeskiego, ale jednak nic nie może usprawiedliwić dwukrotnego, zbrojnego wtargnięcia czeskich strażników na terytorium Polski i zabrania przez nich z tego terytorium koni i wozu, będących w dodatku własnością polskiego obywatela.

RANIENIE POLSKIEGO OBYWATELA PRZEZ CZESKICH STRAŻNIKÓW

Na przedpolu K-tu Jabłonka czescy strażnicy graniczni postrzelili obywatela polskiego Jana Lichosyta, lat 29, z Lipnicy Wielkiej, pow. Nowy Targ, w trakcie gdy ten usiłował przemieścić do Czechosłowacji 60 sztuk jaj. Został on trafiony kulą karabinową w prawą łopatkę, zdołał jednak zbiec na polską stronę.

PATROL STR. GRAN. OSTRZELANY PRZEZ BANDYTĘ

(W. N.) W nocy 10.XI. b. r. patrol Str. Gr., złożony z 2-ch strażników, obchodzący okolice m. Witów (K-t Czarny-Dunajec), został nagle ostrzelany z odległości około 100 m. Kula karabinowa przeszła nad głowami strażników.

Mimo ciemnej nocy przeszukano natychmiast teren i odnaleziono sprawcę strzału, ukrytego za drzewem. Był nim znany na tuł. terenie bandyta Franciszek Masny z Chochołowa, o przezwisku „Bałas”. Mimo swego młodego wieku (21 lat), Masny ma już za sobą bogatą przeszłość kryminalną.

W krzakach odnaleziono porzucony przez bandytę nabity karabin austriacki, oraz łódkę z nabojami. Masnemu nałożono kajdanki i odstawiono go do P. P. w Chochołowie

Należy dodać, że Masny był poszukiwany za usiłowanie zabójstwa pewnej kobiety, w ub. roku zaś — gdy usiłował zbiec po dokonaniu przestępstwa — został postrzelony w plecy w czasie ścigania go przez policję. Tym razem nie minie go surowa kara.



Sprawca strzałów do patrolu Straży Granicznej.

Z frontu dewizowego

PIENIĄDZE W... WARKOCZU

Marta Knothowa, obyw. niemiecka z Bytomia, wracając z Polski przez granicę w Łągiewnikach, oświadczyła, że nie wynosi żadnych pieniędzy do Niemiec. Tymczasem podczas rewizji okazało się, że ukryła ona w... warkocz 500 marek niemieckich. Za ten oryginalny sposób przemykania pieniędzy posiedzi sobie pani Knoth w więzieniu.

SZCZEROZŁOTE GUZIKI

Niedawno przytrzymali nasi strażnicy w pobliżu Lublińca pięciu podejrzanym żydków, którzy usiłowali się przedostać zagranicę. Przytrzymani mieli sfałszowane paszporty i oświadczyli, że chcieli się przedostać do Niemiec, a stamtąd do Francji, gdzie pragną zamieszkać na stałe.

Strażnicy zrewidowali dokładnie podejrzanym żydków i znaleźli przy każdym po kilkanaście tysięcy złotych i sporo papierów wartościowych.

Jednak to nie wszystko. Jeden ze strażników zbadał też guziki przy ubraniach przytrzymanych, które były polakierowane na czarno i stwierdził, że guziki te są z... czystego złota!

Wartość skonfiskowanych pieniędzy, papierów wartościowych i złotych guzów wynosi kilkaset tysięcy złotych.

Przemysłownicy siedzą.

ZA PRZEMYT WEKSLI

W Sądzie Okręgowym w Gdyni odbyła się rozprawa przeciw przemysłowcowi z Warszawy, Alfredowi Jużykowskiemu za usiłowanie przemytu wksli do Gdańska. Sąd skazał Jużykowskiego na 5,000 zł. grzywny, z zamianą na 50 dni aresztu oraz 500 zł. kosztów sądowych.

KOMUNIKAT NA. 42.

STOW. SAMOPOMOC STR. GR.

A) W związku z odejściem w stan nieczynny z dniem 1.XII.1936 r. 160 szeregowych, których przeniesienie w stan spoczynku nastąpi 31 maja 1937 r. zwiększy się siłą rzeczy suma należna do wypłaty członkom opuszczającym szeregi Straży Granicznej.

Zarząd „Samopomocy”, dla uniknięcia wysokiego obciążenia swych członków zbyt wysoką jednorazową składką, postanowił potrącenie przypadające z tego tytułu rozłożyć na 5 (pięć) rat miesięcznych, płatnych począwszy od 1 stycznia 1937 r. Wysokość pierwszej raty wynosić będzie 8 złotych (osiem zł.) niezależnie od składki normalnej. Dalsza zaś wysokość rat będzie każdorazowo ustalana przez Zarząd i podawana do wiadomości członków w komunikatach.

Podając powyższe do wiadomości, Zarząd zwraca się równocześnie z apelem do wszystkich członków, by to czasowe zwiększenie się świadczeń nie wpłynęło na osłabienie zaufania do Stowarzyszenia, którego znaczenie i doniosłość w życiu naszym są tak wielkie.

W końcu wyrażamy przekonanie, że w przyszłości tak duże obciążenia członków nie będą miały miejsca.

B) Ponadto przypada do wpłacenia w dniu 1 stycznia 1937 r. bieżąca składka za wypadek zwolnienia ze służby:

- 1) Strażnika Bielskiego Karola z Jedn. Nr. 92 kwota . . . 0,20 zł.
- 2) Strażnika Zdyba Lucjana z Jedn. Nr. 98 kwota . . . 0,20 „
- 3) Pkom. Skrzetuskiego Bogusława z Jedn. Nr. 52 kwota 0,20 „
- 4) St. strażn. Wasika Szczepana z Jedn. Nr. 32 kwota . . 0,20 „

- 5) Strażnika Orlikowskiego Albina z Jedn. Nr. 80 kwota . 0,20 „
- 6) St. strażn. Dworeckiego Piotra z Jedn. Nr. 20 kwota . 0,20 „
- 7) Przodown. Okupniaka Ignacego z Jedn. Nr. 25 kwota . 0,20 „
- 8) Strażnika Litorowicza Weronia z Jedn. Nr. 46 kwota . 0,20 „
- 9) Strażn. Kuczyńskiego Szczepana z Jedn. Nr. 66 kwota . 0,20 „
- 10) Strażnika Kuczковского Leopolda z Jedn. Nr. 68 kwota 0,20 „
- 11) Strażnika Bartkowiaka Antoniego z Jedn. Nr. 71 kwota 0,20 „
- 12) Strażn. Krajewskiego Eugeniusza z Jedn. Nr. 33 kwota 0,20 „
- 13) St. strażn. Waligóre Franciszka z Jedn. Nr. 45 kwota 0,20 „
- 14) Strażnika Moczadło Józefa z Jedn. Nr. 22 kwota . . . 0,20 „
- 15) Strażnika Draniczarka Ignacego z Jedn. Nr. 59 kwota . 0,20 „
- 16) St. strażn. Gendeka Franciszka z Jedn. Nr. 43 kwota . 0,20 „
- 17) Przodow. Marciniaka Ludwika z Jedn. Nr. 116 kwota . 0,20 „
- 18) I rata na zwolnionych członków z dn. 31.V.1937 r. . . 8,00 „

Razem od każdego członka po 11,40 zł.

Zarząd

C) Zapomogi wypłacone w m-cu grudniu 1936 r.:

- 1) pośmiertne 1 w kwocie 4.926,07 zł. przy stanie członków 5.316;
- 2) emerytalne 14 po 967,43 zł. przy stanie członków 5.216.

OFIARA NA F.O.N.

Str. Franciszek Szczepankiewicz z plac. Czerlin, K-t Lubawa, I. G. Brodnica, Maz. I. O. — ofiarował 100 zł. w obligacji Poż. Nar. na cele Funduszu Obrony Narodowej.

**NA ŁÓDŹ PODWODNĄ
IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO**

Z okazji imienin kier. K-tu Kalety (Śląski I. O.) komisarza Edwarda Makowskiego, podoficerowie K-tu zebrali kwotę 31 zł., które Solenizant przezna-

czył na fundusz budowy łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsce służbowe: Str. Jan Wójcik z plac. Milewo, K-t Szczuczyn, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O. — z kolegą ze Wsch.-Małop. I. O., K-t Horodenka, lub z Pomorskiego I. O., K-t Gdynia. Powód: sprawy osobiste. Bliższe informacje listownie: Jan Wójcik, Szczuczyn Biał., skr. poczt. 2.

Str. Władysław Borowik z plac. Milewo, K-t Szczuczyn, I. G. Łomża, Maz. I. O. — z kolegą z Zach.-Małop. I. O., z okolic Piwnicznej lub Krynicy, albo z Pomorskiego I. O., K-t Gdynia. Powód: sprawy osobiste. Adresować: Władysław Borowik, Szczuczyn Biał., skr. poczt. 2.

Str. Władysław Dunat z plac. i K-t Gdynia, I. G. Gdynia, Pomorski I. O. — z kolegą z Wielkopolskiego lub Zach.-Małop. I. O., I. G. Bielsko. Adresować: Władysław Dunat, Gdynia, ul. Św. Wojciecha 7.

Str. Tadeusz Duduś z plac. Straży Gran. Łasicha, K-tu Myszyniec, I. G. Przasnysz, Mazowiecki I. O. — z kolegą ze Wsch.-Małop. I. O., I. G. Kołomyja

Powód: Sprawy osobiste. Bliższe informacje pod adresem: Łasicha, poczta Myszyniec, pow. Ostrołęka.

Z obcych granic

**KARA ŚMIERCI ZA WYWÓZ MIENIA
Z NIEMIEC**

Z inicjatywy premiera Goeringa uchwalono w Niemczech ustawę przeciwko „sabotażowi gospodarczemu”. W myśl tej ustawy obywatel niemiecki, który świadomie i nieuczciwie wywozi swe mienie zagranicę lub pozostawia zagranicą i w ten sposób czyni uszczerbek gospodarstwu niemieckiemu — będzie karany śmiercią, a majątek jego konfiskowany.

Kara dosięgnie go nawet i w tym wypadku, gdy czyn przestępny zaczął zagranicą.

Wprowadzenie tej drakońskiej ustawy wywołało w całym świecie duże wrażenie.

Projekt statutu Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“

Na najbliższym Walnym Zgromadzeniu Stow. Samopomoc, które odbędzie się z końcem I kwartału 1937 r., ma być uchwalony nowy statut stowarzyszenia. Dlatego uważamy za rzecz pożyteczną przypomnieć czytelnikom przebieg prac nad projektowanymi zmianami.

W myśl poleceń ostatniego Waln. Zgromadzenia władze stowarzyszenia opracowały projekt nowego statutu i ogłosiły go w Czatach Nr. 14/36 z dnia 20 lipca b. r., otwierając rów-

nocześnie dyskusję nad projektem. Nadsyłane uwagi i artykuły dyskusyjne były ogłaszane w Czatach aż do N-ru 20/36 z 20 października 1936. W wyniku dyskusji władze Stow. Samopomoc wprowadziły do pierwotnego projektu pewne zmiany. Uzupełniony w ten sposób projekt będzie przedmiotem obrad W. Zgromadzenia.

Dla oszczędzenia miejsca drukujemy poniżej tylko te paragrafy projektu, których brzmienie uległo zasadniczej zmianie.

Poza tymi paragrafami utrzymane zostały wszystkie inne postanowienia projektu ogłoszonego w N-rze 14/36. Dlatego czytelnicy, którzy pragną zapoznać się z całością projektu powinni zestawić projekt z N-ru 14/36 z umieszczonymi niżej zmianami.

Od dokładnego zaznajomienia się z projektem przyszłych delegatów zależy przebieg W. Zgromadzenia i dalszy rozwój Stow. Samopomoc.

Na łamach Czat nie będziemy już wznawiać dyskusji w tej sprawie.

„§ 3 PRZYJMOWANIE CZŁONKÓW

1) Członkiem Stowarzyszenia może być pozostający w czynnej służbie w Straży Granicznej:

a) każdy oficer i szeregowy Straży Granicznej,

b) żołnierz zawodowy wojska, przydzielony do Straży Granicznej,

c) funkcjonariusz cywilny stały i kontraktowy.

2) Prawo przystąpienia do Stowarzyszenia ogranicza się do okresu 3-ich miesięcy od dnia objęcia służby w Straży Granicznej.

3) Członków przyjmuje Zarząd na podstawie złożonej deklaracji.

§ 6. SKŁADKI (dawniejszy § 5)

1) Składka wynosi:

a) za każdy przypadek zwolnienia członka ze służby w Straży Granicznej po przesłużeniu w Straży Granicznej:

- 1) od trzech do czterech lat 10 groszy
- 2) od czterech do sześciu lat 20 „
- 3) od sześciu do ośmiu lat „ 30 „
- 4) od ośmiu do dziesięciu lat 40 „
- 5) powyżej dziesięciu lat 50 „

Stawki powyższe ulegają zmniejszeniu o 50% w przypadkach, gdy zwolnienie ze służby w Straży Granicznej nastąpiło na własną prośbę lub w związku z przeniesieniem do innego działu administracji państwowej,

b) za każdy przypadek śmierci członka bez względu na ilość lat służby w Straży Granicznej 50 groszy.

2) Wpłacone składki nie podlegają w żadnym wypadku zwrotowi.

3) Sposób wpłacania składek określa regulamin wykonawczy.

§ 21 PRZEPISY PRZEJŚCIOWE (§ nowy)

Na okres czasu do dnia 31 grudnia 1939 roku zawieszają się postanowienia punktu „a“ § 6 i ustala się na ten okres jednolitą składkę w wysokości 30 groszy za każdy przypadek zwolnienia ze służby bez względu na ilość lat przesłużonych w Straży Granicznej.

Składka powyższa ulega zmniejszeniu o 50% w przypadkach, gdy zwolnienie ze służby w Straży Granicznej nastąpiło na własną prośbę lub w związku z przeniesieniem do innego działu administracji państwowej”.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje Nadkom. A. Wilk).

P. kom. Edward Makowski, Kalety; P. kom. Jan Łoś, Bydgoszcz.

Dziękujemy za przesłane nam życzenia i ze swej strony prosimy przyjąć wzajemne — Wesolych Świąt i „Dosiego Roku”!

St. przed. Iw. Podzielamy w zupełności zdanie Pana o potrzebie opracowania komentarza do prawa karnego skarbowego. Jednakże, jak Pan to zresztą sam podkreśla, komentarz musi opierać się na rozporządzeniu wykonawczym do ustawy, a zatem mógłby być opracowany dopiero po ogłoszeniu tego rozporządzenia.

Naprzód więc damy naszym czytelnikom obowiązujące teksty, następnie dopiero, zgodnie ze słusznym życzeniem Pana, postaramy się o opracowanie popularnego omówienia, z odpowiednimi wzorami. Omówienie obejmie przede wszystkim te części prawa, które głównie dotyczą służby Str. Granicznej, a więc w pierwszym rzędzie przepisy o postępowaniu.

Str. Tad. D. Ogłoszenie o zamianie miejsca służbowego zamieszczamy. Tekst prawa karnego skarbowego otrzyma Pan jako bezpłatny dodatek w styczniu 1937 r.

Str. Z. F. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę frontową w W. P. od 12.XII.18 do 11.XI.20, 1 rok i 11 miesięcy, w Baonach celnych od 4.IX.21, do 9.XII.22, 1 rok 3 miesiące i 5 dni, obowiązkowa służba wojskowa od 26.II.24 do 9.IX.24, 6 miesięcy i 13 dni, oraz w Straży Granicznej od 2.V.29 do 30.XII.36, 7 lat, 7 miesięcy i 25 dni, czyli razem 11 lat, 4 miesiące i 13 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok i 11 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 5 miesięcy i 14 dni.

Ogółem posiada Pan 14 lat, 8 miesięcy i 27 dni.

Prawa do emerytury nie nabył Pan jeszcze. Ponieważ z podanej ilości lat służby trzeba odliczyć obowiązkową służbę wojskową, przeto prawo do emerytury będzie Pan posiadał dopiero za 2 lata.

A. Nr. 1. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w b. armii niemieckiej od 16.X.16 do 31.III.19 liczonej po dzień 27.XII.18 w 3/4, 1 rok, 7 miesięcy i 23 dni, w W. P. od 8.II.19, do 22.X.21, 2 lata, 8 miesięcy i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.I.22 do 31.XII.36, 14 lat, 11 miesięcy i 15 dni, czyli razem 19 lat, 3 miesiące i 22 dni.

Do powyższego, dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 19 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 7 miesięcy i 21 dni, czyli 70% emerytury.

Zainteresowany. Pełnił Pan w zastępstwie obowiązki kierownika placówki od połowy czerwca do końca września br.

Czy w myśl rozkazu K-dy z dnia 23.IX.36 l. K. S. G. 2948 (Og. Org.) 36 przysługuje Panu dodatek służbowy za czas pełnienia funkcji kierownika placówki?

Powołany rozkaz obowiązuje od dnia ogłoszenia go, a zatem od 1-go następującego miesiąca, czyli od 1 października 1936 r.

Ponieważ w dniu 1.X.36 nie pełnił Pan obowiązków kierownika placówki, przeto nie przysługuje Mu wyższy dodatek służbowy.

St. str. K. W. Z wynajętego przez siebie mieszkania odstępuje Pan jeden pokój na kancelarię posterunku. Urząd

Skarbowy nie wyłącza tego pokoju od opodatkowania i każe Panu opłacać podatek lokalowy od całego mieszkania, nie uwzględniając wniesionego przez Pana odwołania.

W danym wypadku decydujące znaczenie posiadać będzie stanowisko zajęte przez służbową władzę przełożoną, do której winien Pan odnieść się z prośbą o interwencję. Z chwilą, gdy władza służbowa uzna, że dany pokój stanowi lokal urzędowy, wówczas urząd skarbowy nie będzie mógł nakładać na Pana obowiązku opłacenia podatku.

W umotywowanym podaniu winien Pan prosić swą władzę służbową o bezpośrednią interwencję w odnośnym urzędzie skarbowym, wzgl. we właściwej Izbie Skarbowej.

Str. Ł. J. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii austriackiej według obliczenia dokonanego przez Izbę Skarbową 2 lata, 8 miesięcy i 24 dni, w W. P. od 12.III.19. do 8.VIII.21, 2 lata, 5 miesięcy i 26 dni, oraz w Straży Granicznej od 8.VIII.22 do 31.XII.36, 14 lat, 4 miesiące i 23 dni, czyli razem 19 lat, 7 miesięcy i 13 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 6 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 11 miesięcy i 18 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 8 miesięcy i 7 dni, czyli 73% emerytury.

W gotówce otrzymałby Pan 109 zł. 50 gr.

Stały Czytelnik Czat Nr. 420. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 20.III.20 do 6.IV.21, 1 rok i 17 dni, oraz w Straży Granicznej od 2.XII.25 do 29.V.37, 11 lat, 5 miesięcy i 27 dni, czyli razem 12 lat, 6 miesięcy i 14 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 11 miesięcy i 26 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 1 miesiąc i 29 dni.

Ogółem posiada Pan 15 lat, 8 miesięcy i 9 dni.

Służba pełniona w charakterze państwowego pracownika kontraktowego od 1.X.23 do 2.XII.25 w ilości 2 lat i 2 miesięcy, po której przeszedł Pan bezpośrednio do służby stałej zaliczy się do emerytury po uprzednim wpłaceniu składek emerytalnych.

Bez uiszczenia składek emerytalnych i tym samym niezaliczenia pracy kontraktowej **nie posiada Pan prawa do emerytury.** Łącznie natomiast ze służbą kontraktową miałby Pan 17 lat, 10 miesięcy i 9 dni, czyli 49% emerytury.

Prośbę o zaliczenie służby kontraktowej winien Pan wnieść drogą służbową do Izby Skarbowej i uiścić wyznaczono-
ne składki emerytalne.

Str. M. J. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za państwową służbę kontraktową od 28.XII.18 do 3.VIII.20, 1 rok, 7 miesięcy i 6 dni — po uprzednim opłaceniu składek emerytalnych, w W. P. od 14.VIII.20 do 30.IX.20, 1 miesiąc i 16 dni, oraz w Straży Granicznej od 29.I.21 do 30.XI.36, 15 lat, 10 miesięcy i 2 dni, czyli razem 17 lat, 6 miesięcy i 24 dni.

Do powyższego dolicza się 3 lata 7 miesięcy i 10 dni z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 2 miesiące i 4 dni, czyli 58% emerytury.

O ile Izba Skarbową zaliczy Panu obecnie służbę wojskową zaborczą od 12.X.10 do 30.IX.12 i od 2.VIII.14 do 2.XII.18, w stosunku $\frac{3}{4}$, czyli 4 lata, 8 miesięcy i 24 dni, to będzie Pan miał 25 lat, 10 miesięcy i 28 dni, czyli 73% emerytury.

Str. O. S. Z podanych w piśmie okresów podlega zaliczeniu do emerytury 1) czas służby w Legionach od 22.IX.16 do 13.II.18 w wymiarze podwojnym pod warunkiem dostarczenia zaświadczenia Biura Historycznego M. S. Wojsk, że pułk w którym Pan służył był w tym czasie na terenie operacyjnym, — a z dowództwa pułku, że pełnił Pan tam służbę

2) Czas od 17.II. do 18.VI.18 w którym był Pan internowany będzie zaliczony do emerytury na podstawie udowodnionych dat trwania internowania. — Ponieważ nie posiada Pan dowodów archiwalnych, przeto trzeba postarać się o zaświadczenie 2 świadków, którzy byli z Panem internowani.

Udowodnionej służby posiada Pan: Za państwową służbę administracyjną od 20.VIII.18 do 30.X.18, 3 miesiące i 10 dni, w W. P. od 1.XI.18 do 26.XI.21, 3 lata i 26 dni, oraz w Straży Granicznej od 28.VIII.22 do 31.XII.36, 14 lat, 5 miesięcy i 3 dni, czyli razem 17 lat, 9 miesięcy i 9 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 1 miesiąc i 29 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 3 miesiące i 26 dni, czyli 67% emerytury.

W wypadku udowodnienia służby pod 1 i 2 zaliczy się Panu podwójnie służbę wojenną w Legionach czyli, że dojdzie 3 lata, 5 miesięcy i 22 dni, co podniesie ogólną ilość lat służby do 27 lat, 9 miesięcy i 18 dni, czyli do 79% emerytury.

T. W. 1) Posiadając poza obowiązkową służbą wojskową 8 lat służby w Straży Granicznej, nie posiada Pan prawa do emerytury, chyba, że stał się Pan trwale niezdolnym do pełnienia służby. Wypadek taki jednak zdaje się nie zachodzi u Pana.

2) Czy strażnik może być przeniesiony w stan nieczynny na podstawie posiadanych kar dyscyplinarnych, nałożonych w poprzednim roku?

Przeniesienie funkcjonariusza państwowego w stan nieczynny może nastąpić każdej chwili, o ile okaże się, że nie nadaje się on do służby, lub o ile zajdą okoliczności tego wymagające.

Na Gwiazdkę

najpraktyczniejszym podarkiem dla działwy jest bezsprzecznie skrzyneczka budownictwa polskiego

„CEMENTOL”.

Kształci, rozwija przedsiębiorczość. Wszędzie do nabycia, gdzie brak — zamawiać: „Zabawkarstwo Polskie Cementol” Krzeszowice, skr. p. 15”.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Żulińskiego 10 — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.